

Dolar w Warszawie

5.185

* Włosi otrzymali koncesję na eksploatację byłej czarnogórskiej linii kolejowej Antivari — Vizbazar; projektuje się budowę odnogi do jeziora Skutari. Grupie włoskiej udzielono koncesję na eksploatację lasów w Rośni.

velse", гэв парламент sie ukon-
stytuuiie, a gabinet Herriota roz-
pocznie urzeczowanie. Ponadto
senat musi również określić swo-
je stanowisko, co nastąpi na po-
siedzeniu lewicy demokratycznej,
która zbiera się jutro.

TOKIO. 3 czerwca. (Pół). — W całej Japonii powstał ruch przeciw ustawie amerykańskiej o emigracji. Panuje tu przekonanie, że Stan Zjednoczone zrozumieją, że wyrzadzili Japonii krzywdę i uregulują tę sprawę w duchu przychylnym dla japończyków. W całym kraju odbywają się zebrania, zmierzające do utworzenia ligi azjatyckiej z wykluczeniem misionarzy amerykańskich oraz propagujące bojkot towarów amerykańskich.

Rozmowy i anegdoty przesileniowe.

W upalne dni późnej wiosny lub wczesnego lata, kiedy wszystko przemawia za dobre far niente w Polsce odrodzonej z przyzwyczajenia robi się ruchawka przesileniowa. W roku bieżącym jest ona tem gorętsza, że wszędzie dokoła nas pieką się na wolnym ogniu przesilenia polityczne: mamy je w Niemczech, we Francji, w Jugosławii, na Łotwie, w Finlandji. Wielcy i mali, silni i słabi, starzy i młodzi—wszyscy „przesilają się”. Czemżby Polska miała być gorętsza? To też z najbardziej niespodziewanych miejsc dochodzą nas nuty przesileniowe. W stronnictwach ludowych wre i kipi: brat idzie z nożem na brata. W „Piaście” aktualnym tematem jest przywrócenie koalicji „narodowej” recte lamckorońskiej vel hamerlingowej z dodaniem żydów. Na ostatnich poufnych obradach klubu „Piasta”, którego uchwały omówiłyśmy obszernie na tych łamach, debatowano na temat przyszłej organizacji rządu narodowego, która ma nastąpić po przesileniu. W obradach tych dominowało przekonanie, że tylko żydzi mogą zapewnić przyszłemu rządowi pana Witosa spokojne nad Polską panowanie.

Gorącym adherentem tej teorii okazał się obrońca prywatny z Bochni—były minister spraw wewnętrznych sam p. Kiernik.

Oczywiście p. Kiernik nie jest wynalazcą. Teoria dwunarodowej „narodowej większości” ma już licznych wyznawców. Zrodziła się ona w trakcie rozważania zagadnienia mniejszości narodowych na kresach. Kiedyś za czasów radykalizmu w rządzie mówiono: mniejszości narodowej trzeba rozbić; mniejszościom słowiańskim (ukraińcy, białorusini) damy wszystko, co tylko można, inna sprawa będzie z Niemcami i Żydami.

Nasi radykalisci (vide lewo—wyzwoleniowie „Wyzwolenie Ludu”) dziś to jeszcze powtarzają. Trzeba dodać, że wśród nacjonalistów żydowskich teoria ta ma takież powodzenie: to może stanowić dobrą wróżbę dla akcji pana Kiernika. W każdym razie w obozie dawnej większości odbywa się głęboki proces zastanawiania się czy z Żydami wygrać, czy bez nich przegrywać?

Jednocześnie, jak to już nadmien-

iliśmy, w obozie stronnictw ludowych idzie spór o dzielenie lub nie dzielenie mniejszości narodowych na dwie grupy. Ujawnia się w tym sporze, ile jeszcze radykalizmu socjalnego łączy się u nas z konserwatywnym pojęciem moralno-politycznym.

Jedne i drugie rozmowy stwarzają lub powiększają atmosferę przesileniową, o której mowa była na początku.

Bodaj jednak, że to wszystko nie stwarza całkowitego nastroju krytycznego, ponieważ są to objawy i sprawy zbyt od pola ogólnego widzenia oddalone. Natomiast prawdziwą atmosferę przesileniową stwarza szemranie wszelkiej „burżuazji” przeciwko polityce gospodarczej rządu p. Wł. Grabskiego. „Grabski grabi i tem się różni od trawy”—mówi burżuazja miejska. „Grabski grabi z korzeniami” powtarzają „piaszy” mniejsze i większe. „Grabski jest współwłaścicielem w wszystkich firm i powinien swoje nazwisko wpisać na sztydach”—jęcza kupcy. „Grabski—to lino-skok—sam przejdzie nad przepaścią, ale innymi ze sobą nie przeprowadzi”—szepczą złośliwie bankierzy. Wreszcie w przejrzystej alegorii niedzielnym „Kurier Warszawski” opowiada nam o okrucieństwie któryś do brzegu, ale kosztem odzieży wszystkich pasażerów, którzy goili zejść na brzeg nie mogli.

To jest wielkie szemranie przesileniowe, którego wyraz w anegdotach i aforyzmach wyżej zebrałismy. Ale tu od razu możemy stwierdzić, że całą tę atmosferę stwarzają nie warstwy pracujące, które kryzys poszanowały najdotkliwiej gnębi, ale właśnie sfery i klasy, które bogaciły się i których perspektywa przejścia do normalnego życia gospodarczego doprowadza do rozpacz, rzucić się na mózg i skłania nawet do diem kowych teorii o rządzie „narodowym” na żdach opartym.

Z tego jest tylko jeden wniosek: rząd ocalenia państwa po sanacji musi zerwać zupełnie z warstwowymi, które na inflacji, nieszczęściu państwa robiły majątek i szczerze a wyraźnie pójść reka w reka z warszawami demokratycznymi, których interes pokrywa się z interesem państwa. St. Gr.

Zjazd legionistów.

Ogólny zjazd legionistów zbierze się w dniu 10 sierpnia w niedzielę w Lublinie, gdzie odbędzie się uroczystość, mająca upamiętnić rozpoczęcie zbrojnej walki o niepodległość Polski.

Zamierzono jest również odsłonięcie pomnika na poboju pod Jastkowem, gdzie stoczona została jedna z najkrwawszych walk legionowych i gdzie legionisci postanowili ufundować szkołę powszechną.

Inne projekty zostaną podane do wiadomości działu po ustaleniu ich przez komitet zjazdu.

Po posiedzeniu zarząd główny oraz delegaci udali się do marszałka Piłsudskiego, prezesa honorowego związku legionistów, by mu przedłożyć uchwały i zaprosić do wzięcia udziału w uroczystości.

Marszałek Piłsudski z żywym zainteresowaniem omawiał szczegółów zamierzeń, przewidywał wzięcie udziału w uroczystościach w Lublinie oraz wygłoszenie odczytu w czasie akademii.

Delegat oddziału radomskiego zaprosił na dzień 11 sierpnia marszałka Piłsudskiego na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik czynu legionowego, który stanie w Radomiu

oraz doreczenia komendantowi dyplomu honorowego m. Radomia.

Marszałek Piłsudski przyrzekł wzięcie udziału w uroczystościach w Radomiu, na które udadza się uczestnicy zjazdu lubelskiego.

Blizszych informacji udziela zarząd główny związku legionistów, Warszawa Sznajłowa nr. 12 lub oddział związku legionistów w Lublinie.

W dniu 1 czerwca 1924 r. odbyło się posiedzenie zarządu głównego związku legionistów przy udziale delegatów poszczególnych województw. Przedmiotem obrad było ustalenie terminu i miejsca uroczystego obchodu 10-lecia wkroczenia legionów do królestwa polskiego pod wodzą Piłsudskiego.

Uchwalono polecić oddziałom związków legionistów w całej Polsce urządzić w dniu 6 sierpnia lub w przeddzień uroczystości obchodów.

W sobotę, dnia 9 sierpnia r. b. zostanie otwarty w Krakowie zjazd zachodniej Małopolski, połączony z otwarciem wystawy pamiątek legionowych i uroczystością na Wawelu.

General Townshend.

W Paryżu zmarł, przeżywszy 63 lata, generał armii angielskiej Townshend, którego imię głośne było podczas ostatniej wojny.

Spędziwszy większą część życia na służbie w Indiach, Egipcie, Afryce południowej, mianowany był po wybuchu wojny wodzem naczelnym wojsk angielskich w Mezopotamii i tu zaznaczył się w bitwach pod Kurna i Clesifonem. Wreszcie, obleżony przez przeważające siły tureckie w Kut-et-Amara, bronił się tam bohatercko w ciągu kilku tygodni. W końcu jednak wyczerpany zupełnie zapasy żywności i nie otrzymując pomocy, musiał się poddać.

Turcy okazali jeńcowi swemu wielkie względy i pozwolili mu, no daniu słowa, że nie będzie uśmiał zbiec, zamieszkać w Konstantynopolu. Powróciwszy stamtąd do Anglii, po ukończeniu wojny, stał się gorącym zwolennikiem sprawy tureckiej.

W 1920 r. opuścił generał Townshend armie angielską.

Aryki bank w Gdańsku

Krzyżys, jaki przeżywa giełda berlińska i wiedeńska, doprowadza do coraz to nowszych pomysłów, mających na celu ratowanie się z kłopotliwej sytuacji.

Jednym z takich pomysłów ma być założenie aryjskiego banku, który ma powstać z połączenia się kilku grup bankierskich Wiednia i Berlina. Bank aryjski wyklucza z góry wszystkie interesy z Żydami, nie daje im pożyczek, nie operuje ich kapitałem i wedle statutu nie wolno mu przyjąć żadnego urzędnika, któryby nie wykazywał się czysto aryjskiem pochodzeniem. Projekt ten znajduje się na drodze do zrealizowania, gdyż pięć banków wiedeńskich i tyleż berlińskich oświadczyło gotowość złączenia się w jedną instytucję.

O helem nie na morzu Śródziemnem.

LONDYN, 1 czerwca (Tel. wł.). Ramsay Mac Donald przyjął w Foreign Office dziennikarzy włoskich i oświadczył im, że Anglia gotowa jest zainteresować się ewentualną angielsko-włoską umową morską, dotyczącą morza Śródziemnego. Projekt neutralizacji tego morza musi Anglia odrzucić.

Pozatem ze strony Anglii poczyniono oświadczenie, według którego oferta Bonar Lawa, przedłożona na konferencji paryskiej w styczniu 1923 r., a dotycząca określenia długów sojusznicznych w Anglii, traci swoją ważność, ponieważ uzależniono ją od tego, że aljanci przyjmą angielski plan spłaty reparacji niemieckich, co jednak nie nastąpiło.

Korespondenci wojenni do Besarabji.

LONDYN, 3 czerwca (Tel. wł.). Położenie na Bałkanach uważane jest tutaj za b. poważne i budzące obawy. Niektóre pisma angielskie wysłały już do Besarabji swych korespondentów wojennych.

Korespondent „Daily News” do nosi z Kiszyniowa, że eksplozja w Bukareszcie jest dziełem agentów rosyjskich i ma na celu osłabienie gotowości bojowej armii rumuńskiej.

Turecja się niepokoi.

KONSTANTYNOPOL, 3 czerwca (Tel. wł.).

Wiadomość o wyładowaniu wojsk włoskich na wyspie Rhodos wywołała tu duże wrażenie. Obawia się czynnego wystąpienia Włoch w porozumieniu z Anglią. Delegacja angielska nie udzieliła żadnej odpowiedzi rządowi angielskiemu w kwestii Mossulu, czeka ona bowiem na instrukcje z Londynu.

MY a STAROŻYTNI.

Sport. — Technika. — Komfort. — Nowobogacki w starym Rzymie. — Pensje „gwiazd” i inne zbytki.

„Wszystko to już było” — podobno powiedział kiedyś Ben Akiba.

Jeżeli rzeczywiście tak powiedział, to miał świętą rację staruszek.

Tylko, że ten ciągły powrót do znanych już i przeżytych form nie jest bynajmniej przziemny. Nawet wzrost przeciwnie. Taki monotony powrót rzeczy widzianych ma w sobie coś przylatczającego i pokazuje nam wyraźnie, jak zbyteczne są wszystkie nasze usiłowania i trudy. Z drugiej znowu strony dowodzi to, że wszyscy powracamy do tego samego wspólnego źródła życia. My, ludzie dwudziestego wieku, jesteśmy pewni, że zdobycze naszej nowoczesnej techniki są czemś zupełnie nowym.

Oczywiście, co do formy bardzo wiele rzeczy przedstawia się zupełnie nowo ale w domyśle, w idei?

Telefon i telegraf, automobile i walki bokserskie wydają się nam produktem naszych czasów i nowoczesnego geniuszu.

Gdy jednak przejrzymy starzych pisarzy, dowiemy się zadziwiających rzeczy, które potwierdza frazes Ben Akiby.

Przyjrzyjmy się na przykład sprawozdaniom sportowym w starożytnym Rzymie.

Czy chodziło o zwycięgi, czy o walki — wszystko odbywało się zupełnie tak samo jak dziś.

Nie brakowało championów, którzy mieli się za mistrzów świata i towarzyszyli im wielbieni przez kobiety i tłum. Wiedli oni zbytkowny żywot, trenowali się, hulali i czynili to wszystko, co czynia nasi obecni mistrze.

Kuchnia ich była ściśle zastopowana do ich zawodu i zawierała mnóstwo „sportowych” przepisów.

Rzymscy dzokierzy tak samo jak nasi nosili odmienne barwy i odmienne przepaski.

Każda barwa posiadała swych zwolenników, a zakłady dochodziły do wysokich sum.

Zakładano się nie tylko na zwycięzch, ale przy wszelkiej „sportowej” okazji. Bywały wypadki, że gladiator żył swe zawdzięczał jedynie zbyt wysokim zakładom, które poczynił jego pan i które w razie śmierci gladiatora doprowadziłyby pana do ruin.

Nie opuszczano wielkiego nalca w dół i — zakład bywał urato-

wany, a gladiator pozostawał przy życiu.

A technika?

Odnaleziono obecnie zbudowaną podług najnowszymi zasad techniki światłowni, która liczy sobie już przeszło 2 i pół tysiąca lat i należała do biblijnego króla Hiskij. Odnaleziono także wielki piec wapienny, który posiadał przrząd do wytwarzania gorącego powietrza, który to przrząd został przez nas wynaleziony dopiero sto lat temu.

Ow piec zaś liczy sobie już trzy tysiące lat.

Tak samo ma się z ceramiką, szkłem i porcelaną. Wszystkie te wyroby znane są już od kilku tysięcy lat.

W grobowcu z przed dwóch tysięcy piechuset lat znaleziono posrebrzana waza, a co do wynalazku Sutenberga, to już Cyce-ro wspominał o metalowych literach a na Krecie znaleziono gliniana tablice, licząca około trzech tysięcy lat, na której wydrukowany jest napis, mierzący 240 wierszy i to przy użyciu ruchomych liter.

Telegraf — telefon? Już tal-mud wspomina o takich wynalazkach, które pozwalały się porozumiewać poprzez góry, doliny i rzeki.

Niemal zupełnie nowożytna ziemia.

Ktożby przypuszczał, że już cesarz Commodus posiadał auto i że miano już wtedy coś w rodzaju taksometru. Bardzo zrecznie skonstruowany aparat wrzucał po każdym setnym obrocie kół mały kamyczek do skrzynki.

Centralne ogrzewanie, gorąca woda w łazienkach, winda? — Wszystko to już było. Istniały nawet stoły kuchenne z gorącą wodą do płukania naczyń.

Istniały konta bankowe i czek, jak o tem już wspomina Cyce-ro.

Aktor Roscius otrzymywał sto tysięcy złotych marek pensji nie licząc podarunków! Grecki muzyk i śpiewak Amolbeus otrzymywał za każdy występ trzy tysiące marek a Caruso czterdzieści tysięcy!

Słowem starożytni znali wszystkie wynalazki i sposoby ich użycia.

Cośmy więc wynaleźli nowego? Nie wiele. Zgódźmy się więc z Ben Akibą: Wszystko to już było!

Dr. B. Schidlof.

Cieźka dola Kresów.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.) Jak się dowiadujemy, władze bezpieczeństwa trafiły na ślad od dawna poszukiwanego przywódcy bandy operującej w kobylińskim. Osaczony przez polację przywódcę bandy Omeliana nie bronił się i przy wymianie strzałów został zabity.

Bande jego zlikwidowano.

Dnia 29 maja na terenie powia-

tu świeciańskiego banda złożona z 6 ludzi, po przekroczeniu granicy napadła na zagrodę włościan w sąsiedztwie gminy Zabłocka, zabrawa inwentarz oraz pieniądze. W nocy z 29 na 30 ostrzelano w sąsiedztwie Bielany, a zaś 30 b. m. urządzono napad na dom Jerzego Marciniaka w sąsiedztwie Łukowskiej gm. Zardoczka i po steroryzowaniu mieszkańców zabrano im mienie.

Węgiel górnośląski.

BERLIN, 2 czerwca. (Pat.) — „Reinische Westfälische Zeitung” donosi, że węgiel górnośląski zdobywa sobie coraz szerszy rynek w zachodnich dzielnicach Rzeszy niemieckiej. Na granicy zagłębia Ruhry węgiel górnośląski kosztu-

je tyle, co nadreński i westfalski. We Frankfurcie n. Menem, gdzie sprowadzano dawniej z Nadren obecnie węgiel górnośląski kosztuje od 2 do 3 marek na tonnie w cenie, niż tona węgla nadreńskiego.

Podatek od nieruchomości.

Będzie wynosił 20 proc. komornego.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.) Rada ministrów zaakceptowała projekt rozporządzenia o podatku od nieruchomości na rok 1924. Podstawę do wymiaru podatku stanowić ma komorne. Po-

datek ma wynosić 20 proc. su-stanowiacej podstawę wymiaru Wymiar i pobór podatku pow-rzony ma być magistratowi i miast, a wydziałom powiatow-dla gmin wiejskich.

Chiny a Sowiety.

LONDYN, 3 czerwca (Tel. wł.) Chiny uznały de iure rząd so-wietów.

Układ sowiecko-chiński w kwestii odstąpienia Rosji zarządu kole-wschodnio-chińskiej coszedł do skutku. Na mocy tego układu

Rosja przeimuje długi zarząd-kolei chińskiej i obowiązanie się-stąpić koncesje rosyjskie na ter-torium chińskim osobom trzecim Rząd sowieckich uznał suweren-ne prawa Chin do Mongolia i wy-cofuje stamtąd swe wojska.

MOJE MINIATURY.

T. K. O.

Gdy przeczytałem we wczorajszych piśmie sprawozdanie z działalności Towarzystwa Krzewienia Oświaty, przypomniało mi się, że niegdyś byłem gorącym czytelnikiem biuletynu T.K.O. i ani jedno go dnia nie opuszczałem, by nie zmienić książki.

Było to przed wojną, gdy abonament miesięczny kosztował zdaje się pięć kopiejek.

Znałem wszystkie katalogi na pamięć i z góry zawsze wiedziałem, że nie dostanę tego, czego chcę.

Dzień wtorkowy i sobotni był dla mnie świętem. O czwartej czekałam już przed zamkniętymi drzwiami biblioteki na ul. Krótkiej (obecnie Traugutta) gdzie zbierali się inni chłopcy i nawzajem pokazywali sobie przeczytane książki, opowiadając treść, a każdy radził, żeby wziąć jego książkę, bo to jest „prawdziwy roman”.

Dostawaliśmy po dwie książki. Jedną beletrystyczną i drugą naukową, której nikt prawie nie czytał.

Kolektyści mówili mi wtedy, że przy odbiorze książki żądają ustnego streszczenia, żeby się przekonać, czy książka została przeczytana.

Z lekkiem w sercu odniosłem pierwszą książkę i po drodze zaglądałem do treści, czy czasem czegoś nie zapomniałem.

Zmieniłem ją jednak bez trudności. Nikt o nic nie pytał. Kamień spadł mi z serca i odtąd każdego wtorku i każdej soboty musiałem zmienić książkę, bez względu na to, czy ją skończyłem, czy też nie.

Przychodziłem pierwszy, odchodziłem prawie, że ostatni.

Długo namyslałem się z katalogiem w ręku, co by to wybrać. Zazwyczaj jeśli podobała mi się książka jakiegoś autora, brałem już potem wszystkie jego dzieła. Czasem były nawet rozczarowania, bo „W pustyni i w puszczy” bardzo mi się podobało, ale gdy wziąłem następnym razem „Bez dogmatu” nie mogłem przeczytać do końca.

Gdyby nie T.K.O. — nie wiem co bym czytał. Może, jak inni chłopcy — „Nat Pinkertona”, „Szerloka Holmesa” i „Nik Kartera”. I może nie byłbym tym, kim jestem. Bo książka w życiu dziecka więcej stanowi niż szkoła, rodzice i cały nasz aparat wychowawczo-represyjny.

Podobno T.K.O. walczy z brakiem książek.

Niema funduszu. Oczywiście — apel do społeczeństwa.

Przedewszystkiem niech złożą hołd ci, którzy biblioteczki T.K.O. mają do zawdzięczenia opiekę moralną w najbardziej przełomowych chwilach swego życia — w czasach dzieciństwa, gdy książka była jednym naszym przyjacielem, powiernikiem i doradcą.

Bolski.

Legitymacja dla Ameryki.

Prześladowanej przez „czerezwyczajki” sowieckie byłej solistce baletu cesarskiego w Petersburgu, Katarzynie Lufikowej udało się zbiedz do Szwecji. Po sprzedaży pozostałej skromnej biżuterii artystka uzyskała możność wykupienia biletu na okręt lecący 3-ej do Ameryki gdzie miała nadzieję dostania się do teatru. Tak przebiegała tydzień z górą w towarzystwie robotników polskich i włoskich. Po wylądowaniu na Ellis Island pod Nowym Jorkiem, artystce groził powrót przymusowy do Europy nie posiadając bowiem pieniędzy bez czego pobyt w Ameryce osobom nieokreślonego fachu jest wzbroniony. Przekonywała policję i celników o swoim talencie lecz bez powodzenia. Natenczas sięgnęła do swojej walizy, przywdziała jeden ze swoich kostiumów teatralnych i odtanńczyła przed urzędnikami taniec „Salome”. Przedstawiciele władzy i tłumnie zgromadzeni imigranci przy jej popisach hucznym brawem. Wydano jej „affidavit” i nawet ułatwiono porozumienie z dyrekcją opery gdzie obecnie tańczy.

Czytajcie

„REPUBLIKĘ”.

Łódź trzeszczy -- wszyscy na pokład!

Wypadki, które rozegrały się w końcu ubiegłego tygodnia w fabryce tow. akc. „Widzewskiej Manufaktury” wydobły drzemające gdzieś w głębiach, a przez dłuższy czas utajone — nastroje mas robotniczych.

Analizując wypadki te, ich podłoże i genezę należy w pierwszym rzędzie, jako argument charakteryzujący sytuację obecną — przypomnieć słowa rzucone już dość dawno przez jednego z kierowników związków robotniczych, podczas pamiętnej, mroźnej nocy lutowej, w wielkiej sali konferencyjnej województwa, w której za długim stołem zasiadli przedstawiciele rządu, robotników i przemysłu, podczas walki o umowę waloryzacyjną, w odpowiedzi na argumenty przemysłowców, padły ze strony przedstawiciela mas pracujących ważne słowa: — **Jak najmniej ludzi na ulicę.**

Słowa te, które ostrzegały przemysłowców przed zgubnymi skutkami bezrobocia, podczas którego masy robotnicze wylegną na ulice miasta w groźnym milczeniu — nabierają dzisiaj, po wypowiedzeniu tej umowy, w okresie największego napięcia kryzysu gospodarczego, specjalne znaczenie.

Dzisiaj właśnie ze strony przemysłowców wyjść musi inicjatywa zmierzająca do uniknięcia niepożądanych zatargów, które jętrzą i tak już bardzo groźną sytuację.

Hasło utrzymania spokoju jest bezwzględnie kategorycznym nakazem chwili, gdyż w przeciwnym razie fundamenta gmachu sanacji zostaną podważone.

Niestety, stwierdzić to trzeba z naciskiem, wypadki piątkowe wykazały niezbicie, że przemysłowcy nie zdają sobie w dostatecznej mierze sprawy z powagi sytuacji, która wymaga całkiem odmiennych, bardziej radykalnych niż dotychczasowe, polowiczne metody działania.

Ucieczka p. Kona z Łodzi wzmożła, bowiem rozgorczenie wśród robotników, którzy twierdzą, że przemysłowcy zaczynają wyjeżdżać z Łodzi tak, jak to czynili w roku 1905, uciekają, jak szczury z tonącego okrętu.

Przemysłowcy muszą ponosić konsekwencje swej dotychczasowej polityki, bowiem taktyka pozostawiania warsztatów pracy na łasce opatrności, nasunąć musi poważne wątpliwości co do lojalności tych przemysłowców w stosunku do ciężących

na nich obowiązków oraz dowodzi braku poczucia odpowiedzialności w tej doniosłej chwili.

Wobec widma unieruchomienia przemysłu, **nie ucieczka z zagrożonych placówek**, nie tchórzowski gest, **ale taylorizacja pracy, rewizja dotychczasowych metod, wydajności, sprawności, organizacji pracy, a wreszcie wspólna akcja przemysłowców i robotników u rządu o tani pieniądz oto konieczności, które narzucają się dzisiaj siłą rzeczy.**

Do dyskusji w tych sprawach z robotnikami przemysłowcy nie kwapią się zbyt, a przecież tylko drogą wzajemnych ustępstw, przy współdziałaniu z rządem uda się rozwiązać zawile zagadnienie przesilenia gospodarczego.

Te właśnie wnioski winni wysnuć przemysłowcy z wypadków piątkowych.

Z drugiej strony i rząd musi poważnie zastanowić się nad podłożem tych wypadków i skierować wszystkie wysiłki w kierunku zlikwidowania zatargu.

A. R.



W objęciach stalowej kochanki.

Czerwone ceglaste domy, z maleńkimi szybami w oknach, z dymiącymi kominami, które jak palec, wzniesione do góry, zdają się o czymś przypominać.

Ogłuchłe sale fabryczne z wiecznym turkotem kół, świstem maszyn, pędem transmisji, warjackim łomotem śrub i łańcuchów...

I te twarze — chude, wynędzniałe, spocone, nabrzmiałe od pęczniących żył, ręce żylaste; spracowane, oczy mgłą pokryte...

Fabryka. Potężne, piętrowe maszyny. Stalowy huk wirujących kół rozpędzonych. Blade, elektryczne lampki przeświecają mętłem światłem...

Przy maszynach stoją robotnicy w roboczych koszulach, z zakaszanymi rękawami.

Kręcą się koła, dynamomaszyny huczą, wiją się taśma tkaniny, okola walce, by potem przejść na inną maszynę, przy której tak samo stoi czarny niewolnik maszyn — robotnik...

Nagle — suchy trzask! Coś warknęło! Ktoś krzyknął. Ktoś upadł. Zbiegli się robotnicy na miejsce wypadku. Ktoś leżał na ziemi i twarz miał zbrogzoną krwią. Zamiast oczu — krwawe oczodoły. Dzwonienie po pogotowie.

Lekarz odwiózł go do szpitala. Biedak stracił wzrok...

Wypadek powyższy zdarzył się 10 listopada 1923 roku w fabryce Stefana Angiersztajna, gdzie wskutek wadliwego urządzenia przyrządu nad dynamomaszyną oderwał się drut i pozbawił wzroku robotnika.

Poszkodowany wniósł skargę do sądu. Skonstatowano jednak, że wypadek zdarzył się zupełnie przypadkowo i winy Angiersztajna nie stwierdzono.

Wobec tego sąd pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza oskarżonego uniewinnił.

Jur.

Siamskie rybki walczące.

Do akwarium londyńskiego zoologicznego ogrodu sprowadzono niedawno siamskie rybki, tzn. walczące. Maleństwa te, dochodzą zaledwo do dwóch cali długości, słynne są z walk, jakie ich samcy staczają między sobą. W Siamie urządza się specjalne widowiska, które są tam popularne, jak do niedawna w Anglii walki kogutów. Widzowie zakładają się o wysokie sumy, ryzykując nieraz znaczną część majątku.

Walczące rybki rzadko są pokazywane w Londynie, gdyż nie można ich stale trzymać w akwarium z obawy napaści rywali. Muszą więc być hodowane osobno, gdyż wskutek walk często giną. W zwykłych warunkach rybki te są koloru ciemno szarego, ale podniecone walką, jaśnieją żywymi barwami, czerwoną, zieloną i pomarańczową. Ich zwyczaje są bardzo dziwne. Obowiązki macierzyńskie musi spełniać samiec, który nietylko buduje gniazdo, ale także zbiera do niego

ikrę. Samica bowiem pożera jajka i własne dzieci, więc samiec musi nietylko czuwać parę tygodni zanim młode wyjdą z jajek, ale także później roztacza opiekę nad dziećmi, broniąc ich przed żarłocznością matki.

Meble

Okazyjnie do sprzedania meble stolowe i gabinet.

Oglądać można od 11-ej do 1-ej. Sienkiewicza 13, m. 4.

Zniżka kosztów utrzymania

Komisja miejscowa do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 2 czerwca obliczyła, że koszt utrzymania w drugiej połowie maja w porównaniu z drugą połową kwietnia zmniejszyły się o 0,19 proc.

SIGNUM TEMPORIS.

Jak dowiaduje się „Express”, jedna z tutejszych większych firm przemysłowych skierowała podanie do sądu handlowego z prośbą o objęcie kontroli nad przedsiębiorstwem, motywując to niemożnością podołania swym zobowiązaniom. Firma ta nie posiadając żadnego obliża wekslowego własnego lub zewnętrznego, zawiesiła zupełnie pracę, obawia się natomiast, iż nie podoła zobowiązaniom administracyjnym i podatkowym.

PODATEK OD PODATKU

Referat prasowy magistratu miasta Łodzi nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

W związku z zamieszczonym w nr. 114 „Expressu” artykułem p. t. „Podatek od podatku” uprzejmie prosimy Sz. Redakcję o opublikowanie następujących wyjaśnień:

Kasa miejska, inkasująca podatki na rzecz gminy starozakonnych, pobiera wszelkie należności z tego tytułu w wysokości zwiększonej o 20 proc., na mocy pisma urzędu wojewódzkiego z dnia 8. 3. 1924 r. nr. 1357 H.

POWIESCI, NOWELE I ROMANSE

w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim poleca w wielkim wyborze

Czytelnia Nowości Alfreda Straucha

Ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 14.

Tel. 13-85.

REWOLUCJA W NIEMCZECH

świetne karykatury

ARTURA SZYKA

z tekstem Juliana Tuwima poleca

Księgarnia Alfreda Straucha

ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 4

Ostatnie egzemplarze!

Łódź na fali protestów.



Rys. A. Szyk

Zgrzyty.

Publiczność i krytyka.

Na premierową idziesz sztukę,
Ktorej twe ucho chętnie słucha,
Przyjemność czerpię z niej, naukę,
Jej treść upaja twego ducha.

Autor ci cudnie czas umila,
Co rzadko bywa w życiu płaskim,
Więc gdy nadechodź końca chwila,
Gorącym darzysz go oklaskiem.

Nazajutrz po tej uczcie wzniosłej,
Mówią krytyków mądre dzieła,
Ze byłeś ośmiem ponad osy,
Gdy cię ramota ta zajęła.

Wracając z innej zaś premjery,
Powładasz: niechże kat ją palnie,
DIALOG jest głupi i nieszczerzy,
Akcja mknie nudno i banalnie.

Siedzisz wśród cichych kłatw powodzi.
Istnym dotknęty szalem dziłkim,
Gdy wreszcie koniec więc nadechodź,
Ganisz autora drwiącym sykiem.

Lecz źle się to na tobie zmelto,
Krytyk cię uczy w dziele wzniosłym,
Ze wygłazawszy arcydzieło,
Niepospolitym byłeś ośmiem.

Słowem, o sztuce milcz, profanie,
Czy masz za złoto ją, czy błoto,
Bo wciąż krytyka zabrzmi zdanie,
Ześ nadzwyczajnym byś idjotą.

Sat.



WIADOMOŚCI

SPORTOWE

Znamionna walka o graczy węgierskich
na tle narodowościowym.

Z Brna donoszą:
Skargi jakie zanoszą węgierskie koła
footballowe w sprawie eksportu ich naj-
lepszych graczy footballowych znalazły
żywy oddźwięk w świecie sportowym
Brna gdzie właśnie najwięcej znajduje
się węgierskich piłkarzy.

Węgrom rozchodzi się głównie o Zig
munda, Hirzera, Obitza i Hajosa owych
niby żydów, którzy występują w bar-
wach nacjonalistycznego klubu żydow-
skiego Makkabi (Brno).

Ci czterej gracze uważani są za ży-
dów jednak kwestja ich narodowości zo-
stała już zupełnie wyjaśniona przez profe-
sora ze Znajmu Ernsta Vogla.

Makkabi dokładała wszelkich starań
by gracze ci nadal występowali w swych
barwach.

Związek przychylił się do prośby
Makkabi, lecz grupa sjonistów czeskich
wystąpiła ostro przeciwko temu i ogłosi-
ła bojkot Makkabi.

Ostatecznie zdecydowano, że gra-
cze ci muszą stać się żydami, albo też u-
stąpić z klubu z dniem 1 lipca.

Dyskusje na Międzynarodowym Kongresie
Związków Piłki Nożnej.

Z Paryża donoszą:
Posiedzenie Kongresu Związków Pił-

ki Nożnej (FiFy) w Paryżu, które odby-
wają się jednocześnie z olimpiadą, przy-
noszą coraz żywsze dyskusje.

Ozwione debaty wywiązały się pod-
czas złożenia wniosku przez Francję,
ażeby nie karać tych graczy, którzy opu-
szczają swój kraj udając się zagranicę,
by tam występować w innych barwach.

Żywo zaoponowała przeciwko temu
Belgja, twierdząc, że wielu jej graczy opu-
szcza kraj, udając się do Francji.

By temu zapobiec należy bezwzględ-
nie ukarać takich graczy.
Wniosek Francji przyjęto.

Hiszpanja złożyła wniosek, by obok
języka francuskiego, angielskiego i nie-
mieckiego, posługiwano się także na
kongresach „Tify” językiem hiszpańskim.
Przeciwko temu wnioskowi wystąpił
ostro delegat szwedzki.

Kwestja amatorska nie została jeszcze
w zupełności załatwiona.

Postanowiono jedynie udzielić odszko-
dowania graczom za stracony czas.

Pozatym wybrano specjalne komisje,
które kwestje amatorsstwa w footballu
mają badać osobno w każdym kraju.

W sprawie nowych regul. wybrano spe-
cjalną komisję, w skład której wchodzi
baron de Lavaleve, Hugo Meisl, Mauro i
Mutters.

Na wynalazczość niema lekarstwa

Olbzynie rozpowszechnienie apar-
atów radiotelegraficznych na Zachodzie
Europy i w Ameryce, zaczyna zagrażać
dochodom poczt i telegrafów. W Sta-
nach Zjednoczonych wielkie firmy han-
dlowe rozsyłają swoje cyrkularze setkom
detalistów za pomocą stacji radiowych.
W Berlinie władza pocztowa zamierza
silnie opodatkować właścicieli aparatów
odbiorczych i jednocześnie pociąga do
kar tych, którzy komunikację ze stacjami
nadawczymi utrzymują sposobem prze-
mycanym. Zdaniem techników amery-
kańskich i niemieckich walka rządu z
przemysłowcami już obecnie staje się bar-

dzo trudną i lada chwila będzie zupełnie
niemożliwą. Do tej pory właściciele apa-
ratów zdradzali ich obecność sieciami
chwytanymi (antenami) rozpinanymi na
zewnątrz domów lub w otwartych ok-
nach. Obecnie wynaleziono anteny us-
tawiane w odległości od okna, w pokoju
a nawet zawieszane na guziku ubrania.
Mnożą się też miniaturowe aparaty od-
biorcze, przenoszone w maleńkim fute-
rale. Kontrola depesz czy koncertów
wysyłanych jest umożliwiona, lecz dozór
nad odbiorcami natrafia na coraz poważ-
niejsze trudności.

Dwa razy dostaje, kto raz sprzedaje. Historja o dwóch tysiącach dolarów, które nie przy- niosły szczęścia.

Przed trzema jeszcze miesiącami, gdy
wkroczyliśmy na epokę bankructw krą-
żyły uporczywe wersje o bankructwie
firmy M. L. posiadającej ogromny skład
włókienniczy w centrum miasta.

Jednakże właściciele tej firmy mając
wystawione weksle „martwych dusz”
uregulowali wszystkie zobowiązania ko-
sztem ruiny ich ogromnego składu,
tak że zmuszeni byli go zlikwidować.

Pozostał im jednak lokal biurowy, za
który w okresie ożywienia zapłacili o-
koło 8 tysięcy dolarów.

Po długich poszukiwaniach udało im
się znaleźć nabywcę, który zaofiarował

za lokal ten sumę 5 tysięcy dolarów, wpła-
cając a conto 2 tysiące.

Gdy onegdaj ów nabywca zgłosił się
do p. M., chcąc sfinalizować transakcję,
okazało się, iż p. M. lokal sprzedał po-
wrotnie, a na żądanie zwrotu zadatku o-
świadczył, iż obecnie nie posiada odpo-
wiedniej sumy w gotówce.

Sprawa ta została skierowana do pro-
kuratorji, która zarządziła aresztowanie
pana M.

Afera ta wywołała na mieście ogrom-
ne wrażenie, gdyż p. M. cieszył się wśród
sfer kupieckich nieskazitelną opinią.

- 1b -

Ferment przeciwko paktowi posadowemu. Opozycjoniści żądają zwołania konferencji między- dzielnicowej.

Jak się „Express” dowiaduje, przed-
stawiciele dzielnic P. P. S., które po-
wzięły uchwałę przeciwko paktowi z N.
P. R. na terenie rady kasy chorych zwró-
ciły się do O. K. R. z żądaniem zwołania
konferencji międzydzielnicowej.

Ferment wśród partji wywołał w za-
rządzie łódzkim poważneaniepokojenie
które potęguje jeszcze fakt tworzenia
się bloku partji socjalistycznych, do któ-
rego mogłaby się przyłączyć secesja

Redukcja płac personelu bankowego.

Jak się „Express” dowiaduje, związek
banków zamierza w najbliższych tygo-
dniach wszcząć akcję w kierunku re-
dukcji plac personelu bankowego.

Redukcja ta odbędzie się pod grozą
zachowania ważności wypowiedzi, które
zostały poczynione przed dwoma mi-
siącami.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

SPROSTOWANIE.

We wczorajszym „Expressie” uka-
zała się wzmianka o bójce, która miała
miejsce przy ul. Piotrkowskiej nr. 176.

Do wzmianki tej wkradła się wsku-
tek przeoczenia zecera pomyłka, która
niniejszem prostujemy. Oto mylnie zo-
stało wydrukowane w tej notatce nazwi-
sko pani Stanisławy Grosmanowej, której
bójka ta w żadnym wypadku nie do-
tyczy.

— 30 —

PIJE KUBA DO JAKÓBA, JAKÓB DO MICHAŁA.

W mieszkaniu przy ul. Zgierskiej 40
wskutek nadmiernego użycia wódki u-
legł otruciu Mojżesz Gingold. Lekarz po-
gotowia po wypompowaniu ofierze alko-
holu żołądka, pozostawił go na miejscu
w stanie osłabionym.

39-letni robotnik Emil Bernsztein-
Dębowa 49 na rogu Zgierskiej i Juljano-
wskiej wskutek upicia się wódką, uległ
otruciu.

Zawiezany lekarz pogotowia po u-
dzieleniu zwolnienikowi Bachusa pomo-
cy w III kom. PP. pozostawił go na miej-
scu w stanie nieprzytomnym.

40-letni handlarz Gustaw Roth w pod-
wórzu domu nr. 146 przy ul. Wólczań-
skiej, będąc w stanie nietrzeźwym upadł
i zwichnął sobie prawą nogę.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomo-
cy.

POSTRZELENIE.

Wczoraj XII komisariat PP. telegrafi-
cznie zawezwał pogotowie do 28-letniej
robotnicy Leonory Drak (Kilińskiego nr.
223), która została postrzeloną przez
szwagra swego przy wyładowywaniu re-
wolweru i otrzymanym ranę lewego
przedramienia.

Lekarz opatrzył ranę, pozostawiając
ją na miejscu w stanie względnie dobrym.

ATAK NERWOWY.

24-letnia służąca Leonja Sambor w
mieszkaniu przy ul. Piotrkowskiej 88, do-
stała ataku nerwowego. Lekarz pogoto-
wia udzielił jej pomocy.

DOMY SIĘ WALĄ.

Przy zbiegu ulic Nawrot i Kilińskie-
go spadł gzyms na głowę przechodzące-
mu studentowi 26 letniemu Leonowi
Sterlingowi.

Lekarz pogotowia udzielił mu po-
mocy.

LUDZIE PADAJĄ, JAK MUCHY.

Na ulicy Piotrkowskiej przy rogu Ka-
rola upadł z osłabienia 15-letni Józef
Bielski, syn robotnicy.

— Na ulicy Aleksandrowskiej około
nr. 56 upadł z osłabienia 17-letni Józef
Szmidel.

Obydwom udzielił pomocy lekarz po-
gotowia i odwiózł ich do zbiorni.

— W fabryce Silberstajna przy ulicy
Pustej 21 upadła z osłabienia 38-letnia
robotnica Bronisława Jeruczak.

Lekarz pogotowia doprowadził ją do
przytomności.

POGRZYZIONY PRZEZ PSA.

15-letni syn robotnika Zelman Tajch-
man na ulicy Żydowskiej około nr. 12
ugryziony został przez psa w prawą
nogę.

Lekarz pogotowia udzielił chłopcu po-
mocy na stacji.

Nasze Hasła: Największy obrót!!!

Najmniejsze ceny!!!

polecam na nadchodzące święta bar-
dzo bogaty wybór wszelkich cukrów
i czekolady. Bombonierki zagraniczne
i krajowe. Wszelkie najwyborniejsze
delikatesy.

H. Bernheim

Piotrkowska 30, tel. 25-91

LOSY 3-ej klasy Państwowej Loterii Złotowej

już nadeszły.

ostatni termin wykupienia:

3-go Czerwca r. b.

Kantor wymiany i loterii

Samuel Weinberg Piotrkowska 5b.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

3

Wtorek

Dziś Erazma B. W.
Jutro Franciszka
Wschód s. o g. 5.19
Zachód s. o g. 7.48
Wschód ks. 4.51 r.
Zachód ks. 8.10 w.
Dług. dnia 16 g. 45 m.
Przyb. dnia 8 g. 55 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni poprzednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galerja sztuki, ark. im. Sienkiewicza zbiorowa wystawa artystów łódzkich i bieżące malarstwa, grafiki i zdobnictwa, otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
„Musisz być moją”

Teatr Popularny:
„Chrześnik wojenny”.

Teatr letni „Scała” w ogródku Variete.

„Casino”:
„Władczyni Sahary”.

„Luna”:
„Don Carlos i Elzbieta” (Filip II).

„Odeon”
„W dolinie śmierci”.

„Grand - Kino”
„Ofiara ustawy o ochronie kamieniczników”.

Kino współdz. pracown. państwowych:
„Zulejka perła haremu”.

Nowości:
„Klo winien”. W szponach atlety.

Jakie pogody będziemy mieli w Czerwcu.

(Stacja Meteorologiczna Fuchsa)
Przez cały miesiąc czerwiec będą padały ulewne deszcze, będą cyklony, huragany i wiatry jakich nawet starzy ludzie nie pamiętają, całej Europie grożą niebawem katastrofy, jedynie w łódzkim parwie „Helenów” przez cały miesiąc czerwiec słońce będzie świeciło, będą pogody najpiękniejsze i co wieczorem koncerty popularne, w zwartki stałe odbywać się będą koncerty symfoniczne, a w święta niedziele od g. 11½ poranki.

Przed wojną było lepiej.

Przed wojną masło latem kosztowało 30 kop., a zimą 75 kop. Przed wojną mieliśmy masło z Szwecji i z Danii, a zaopatrywaliśmy tylko Kongresówkę, dzisiaj ani Szwecji, ani Danii masła nam nie dostarcza, zaś zaopatrywać musimy jeszcze Górny Śląsk.

Z powyższych względów można się spodziewać, że w najlepszych warunkach, masło zimą będzie 3 lub 4 razy droższe, niż obecnie. Kto nie chce płacić zimą cen wygórowanych, ten powinien robić zapasy na zimę.

Ponieważ Związek Spółdzielni Mleczarskich (dawniej Warszawskie Ziemiankie Towarzystwo Mleczarskie) podejmuje się przechowania masła dla konsumentów, przeto należy się zwracać do biura Związku przy **Al. Kościuszki 29**, w celu omówienia warunków.

Walka z wyzyskiem krawców.

Apel do ludzi mądrych.

Od chwili, gdy „Kurjer Wieczorny” podjął myśl walki z wyzyskiem, stosowanym przez mistrzów kopyta i igły, otrzymaliśmy kilkadziesiąt listów, w których czytelnicy nasi przedstawiają najrozmaitsze plany walki z tem powszechnem utrapieniem. Nie ogłaszaliśmy ich drukiem, bowiem większość z małemi wariacjami, już była przedmiotem dyskusji publicznej, względnie stanowiła podstawa ogłaszanych już projektów. Poza tem sporo jest myśli naiwnych, których ogłoszenie naraziłoby autorów na śmieszność, nie przyczyniając się przytem do polepszenia nieznośnego stanu rzeczy.

W dniu wczorajszym jednak wśród otrzymanych listów znalazł się jeden, który należy poważnie wziąć pod uwagę. Brzmi on jak następuje:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Walka z wyzyskiem krawców jest jedną z najbardziej palących kwestji życia bieżącego. Redakcji należy się wdzięczność za poruszenie tej sprawy. Wiem o tem, że znalezienie rozwiązania jest rzeczą trudną.

Niemą jednak rzeczy niemożliwych, gdy skoordynowana wola społeczeństwa, ich słusność i konieczność rozumie.

A przecież niema chyba człowieka, któryby nie chciał przyznać, że ta

dyktatura krawiecka jest zjawiskiem nie do zniesienia.

Słusznie podkreślaliście panowie, że inicjatywa musi wyjść od społeczeństwa.

Je tylko ono może, oczywiście, jeśli zechce i potrafi, zwyciężyć z powodzeniem bezczelność i po nad wszelką miarę wybujałe apetyty damskich i męskich krawców.

Na nie ceny maksymalne, pomoc rządu, czy urzędu do walki z lichwą!

Wszystko to są półśrodki, z którymi już mistrzowie igły, wzorem swych przyjaciół rzeźników i piekarzy, dadzą sobie radę. Trzeba nam więc radykalnie wziąć się do kuracji, chociażby kosztem „ofiary”.

Musimy przeprowadzić bojkot krawców!

Jestem przekonany, że jeśli gros ludności przez pewien czas stronić będzie od zakładów krawieckich, panowie ci opamiętają się.

się i wrócić do stopy życiowej i zarobkowej, jaka im się należy i jaka do wojny była ich udziałem.

Rozumiem doskonale, że próżność ludzka czyni mój projekt trudnym do zrealizowania. Zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że

sa ludzie, dla których dobrze skrojona nowa marynarka jest miara, według której klasyfikują bliznich. Mimo to jednak nie przestaję być optymistą. Niechaj tylko garść ludzi znajdzie dość odwagi i zrozumienia dla doniosłości tej sprawy, a plan da się wykonać!

Proponuję redakcji, aby otworzyła listę imienną osób, które zobowiązują się do 1-go stycznia 1925 roku nie sprawić żadnej garderoby!

Lisra taka będzie próbą ognia, która wykaże,

czy społeczeństwo nasze zdolne jest do jakiegokolwiek zbiorowego czynu w imię własnych interesów, czy też z przyczyn niemocy wewnętrznej i próżności graniczącej z głupotą, musi być zdane na łaskę i niełaskę panoszących się pasożytów.

Łódź, miasto wytężonej pracy, kalkulacji i realizmu życiowego, powinna w tej dziedzinie stać się wzorem dla innych miast polskich.

Jeśli się na ten czyn zdobyje, dobrze się zasłuży i słusznej sprawie i całemu krajowi! Jeśli nie, straci prawo do uskarzania się i wszelakich pretensji.

a krawcy beda glancami, jeśli nie podniosą cen o dalsze 100 procent

Racz przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Leon Sowiński.

Łódź, d. 2 czerwca 1924 r.

Redakcja „Kuriera Wieczorn.”, przychylając się w zupełności do słusznego apelu p. Sowińskiego, a nie chcąc przepuścić ani jednej drogi, która może doprowadzić do zniwiedzenia lichwy krawieckiej, otwiera zaproponowaną przez autora powyższego projektu listę i oczekuje zgłoszeń ustnych lub piśmiennych ludzi, którzy zdołają przezwyciężyć skotława próżność i zechcą się przychylić do swym własnym interesom do uregulowania tej palącej sprawy.

Trudności eksportowe naszego przemysłu

Spadek lei wypłoszył kupców rumuńskich z Łodzi.

W ostatnich dniach daje się zauważyć systematyczny spadek lei rumuńskich. Zjawisko to o tyle bezpośrednio interesuje Łódź, że dzięki wyrobionym stosunkom handlowym z Rumunią, przemysł włókienniczy, aczkolwiek mało, ale przynajmniej drobne partie swych wyrobów ostatnio jeszcze do Rumunii sprzedawał.

Spadek lei wypłoszył z Polski wszystkich kupców rumuńskich, gdyż uniemożliwia im obciążenie się w dolarach, a Polska z Rumunią innych transakcji, jak dolarowe, nie zawiera.

Kupcy rumuńscy prawdopodobnie postarają się nawiązać teraz ściślejsze stosunki z Francją, gdyż spadek franka francuskiego równoważy spadek lei.

Sprawa łódzkich Komunistów w Warszawie.

Wczoraj sąd apelacyjny rozpoznał głośną swego czasu sprawę łódzkich działaczy komunistycznych, wśród których znajdowała się córka bogatego przemysłowca Maria Eiger.

Sąd okręgowy w Łodzi dnia 5 marca r. b. skazał na akcie antypaństwową oraz należenie do partii komunistycznej Marię Eiger na 2 lata twierdzy. Józefa Sobolewskiego na 1 rok ciężkiego więzienia, Włocha Chonowskiego na 2 lata ciężkiego więzienia. Anto-

nego Flegiela na 1 rok ciężkiego więzienia i Franciszka Leczczyckiego na 3 lata twierdzy.

Obecnie sąd apelacyjny, przychylając się do wywodów obrońcy w osobach adwokatów Śmiarowskiego i Duracza, wyrok I instancji uchyla, skazując Eigerównę i Chonowskiego na 1 rok i 6 miesięcy twierdzy. Sobolewskiego i Flegiela na 1 rok twierdzy, zaś Leczczyckiego na 2 lata twierdzy.

Budżetowa galopada

Jak będzie uchwalany budżet miejski na r. 1924

Na czwartkowym posiedzeniu rady miejskiej rozpocznie się dyskusja nad budżetem miejskim. Jak wiadomo budżet ten został przez magistrat wniesiony do rady w kwietniu, jednak wniesiony został w takiej formie, że komisja budżetowa zmuszona była gruntownie go opracować, a co najważniejsze, musiała znaleźć pokrycie na wykazany w tym budżecie deficyt pięciu milionów złotych, co do pokrycia którego magistrat nie złożył żadnego wniosku.

Ze względu na to, że uchwalenie budżetu na rok 1924 jest piekącą koniecznością, gdyż bez zatwierdzonego budżetu wszelkie zamierzenia finansowe i podatkowe magistratu napotyka na trudności przy zatwierdzaniu ich przez władze nadzorcze, konwent seniorów postanowił dyskusję nad budżetem ograniczyć do minimum.

Rozesłanie budżetu, dokonane w sobotę rano, uważane jest jako pierwsze jego czytanie. Na czwartkowym posiedzeniu rada przystąpi do drugiego czytania, rozpoczynając go generalną dyskusją, w której każda frakcja ma prawo wysunąć dwóch mówców, jednak z tem, że pierwszy mówca może przemawiać najwyżej pół godziny, zaś drugi tylko 10 minut.

Do dyskusji generalnej natychmiast przystąpi się do dyskusji szczegółowej, w której mogą zabierać głos również dwaj mówcy z każdej frakcji, jednakowoż z tem, że pierwszy musi uporać się ze swym przemówieniem w ciągu 10 minut, a drugi w ciągu 5 minut.

Głosowanie w drugim czytaniu odbywać się będzie w ten sposób, że każdy rozdział budżetu głosowany będzie osobno. Do tych szczegółowych pozycji budżetowych wolno będzie stawiać poprawki, jednak uzasadnianie

ich nieśmiej dłużej potrwać, jak minucie.

Jeżeli galopujące tempo zostanie zachowane w czasie obrad budżetowych, to należy się spodziewać, że rada miejska z końcem czerwca upora się z budżetem i będzie mogła rozpocząć w przyszłym tygodniu.

Poszczególne działy budżetu uchwalane będą w następującej kolejności: 1) rada miejska, 2) wydział prezydialny, 3) wydział oświaty i kultury, 4) wydział opieki społecznej, 5) budownictwo, 6) zdrowotność, 6) stan cywilny, 7) statystyczny, 8) mieszkaniowy, 9) przedsiębiorstwa miejskie, 10) wydział handlowy, 11) gazownie miejskie, 12) wydział gospodarczy, 13) podatkowy, 14 finansowo obrachunkowy.

W trzecim czytaniu budżet przyjęty zostanie en bloc.

Gdy się zważy, że w dyskusji szczegółowej nad każdym poszczególnym działem budżetu wolno przemawiać jedynie 10 względnie 5 minut, to jasnym jest, że nie może być mowy o należytem oświetleniu ani gospodarki miejskiej wogóle, ani gospodarki każdego poszczególnego wydziału w szczególności. Dyskusja budżetowa w normalnych warunkach zawsze jest wykorzystana w tym celu, by rozpatrzyć wszystkie zalety, błędy i wady bieżącej gospodarki i uzasadnić gdzie potrzeba, konieczność zmian.

Dla zadośćuczynienia formalności i tutaj zachowano prawo wniesienia poprawek do budżetu poszczególnych działów gospodarki miejskiej, jednak na uzasadnienie tych poprawek wolno zużyć tylko kilka minut czasu. Ciekawo jest śledzić, w jaki sposób mówca w ciągu jednej minuty może uzasadnić celową poprawkę do budżetu np. przedsiębiorstw miejskich?

Chyba, że chodzi o to, by nie mógł jej właśnie uzasadnić.

W Łodzi dotychczas niema bilonu metalowego.

Jak się dowiadujemy, Bank Polski w Łodzi dotychczas nie otrzymał metalowego bilonu. Również i kasy państwowe w Ło-

dzi bilonu dotychczas nie posiadają, gdyż tymczasem w Warszawie bilon metalowy jest już od 11go b. m. w obiegu.

SPORT.

Olimpijska drużyna Francji w Łodzi.

Rozegra dwa mecze na naszym boisku.

W dniu wczorajszym nadeszła na ręce kapitana związkowego L.Z.O.P.N. depesza od p. Obrubańskiego treści następującej:

Prosimy o urządzenie w dniu 19 i 22 b. m. zawodów międzypań-

stowych w Łodzi, między Francją a Polską. W drugim terminie reprezentacja Paryża z reprezentacją Łodzi.

Drużyna olimpijska Francji kontrakt podpisała.

Bieg belwederski.

W sobotę odbył się w Warszawie bieg belwederski na linii Stare Miasto—Belweder (4 km.) — Pierwszym w czasie 12.27.4 był Łukaszewicz (Polonia) drugi Szelestowski w czasie 12.41 (Polo-

nia). Trzeci Ziffer z Wisły, czwarty Banaszkiewicz ze szkoły podchorążych, piąty Piłatkowski z Warszawianki.

Pogoda prześliczna, widzów bardzo wiele.

Szwecja — Belgja.

W walce Szwecji z Belgją, zakończona sensacyjnym wynikiem 8:1, zaraz na początku zawodów wydawało się widzom, że obie drużyny stoja na jednym i tym samym poziomie, ale wkrótce szwedzi zaczęli tak silnie przeważać, że nikt już nie wątpił o wynikach ostatecznych. W 8-ej minucie belgowie robia samą bramkę przeciw sobie. Wtne ponosi tu obrońca Verbeeck. W 21 minucie prawy łącznik szwedzki

Rvdall, zdobywa drugiego gola. W 24 minucie i w 25 następują 2 kolejne po sobie bramki. Odnajdują się tu zwłaszcza prawy napastnik szwedzkiego Brommesson. — Po zmianie miejsc w pierwszej minucie Kauffeld strzela piątą, w 16 minucie Rvdall 6-tą. Bramki Kauffelda nie przyniosły. W 32-ej minucie osiąga Belgja jedyną honorową bramkę, ale już w 36 minucie i 38 szwedzi miazdzą belgów ostatnimi strzałami.

Urugwaj gra z nonszalancją.

W zawodach olimpijskich piłki nożnej Urugwaju ze Stanami Zjednoczonymi, zakończonych wynikiem na korzyść Urugwaju 3:0, drużyna południowej Ameryki tylko w pierwszej połowie gry bra-

ła swego przeciwnika na serio. — Bramki dla Urugwaju strzelił Andrade, Potrano i Conesue. W drugiej połowie gry urugwajczycy z nonszalancją mistrzów starali się jedynie zachować status quo.

Rzeczy i czyny kosztowne

KOSZTOWNE SKRZYPCE CYGAŃSKIE.

W Białogrodzie ujawniły się nie dawno skrzypce bajecznie cenne. Skrzypce te należały przez szeregi pokoleń do pewnej rodziny grajków cygańskich. Ostatni ich właściciel przekazał je, umierając, swej żonie z poleceniem oddać ją ich synowi, gdy dorosnie.

Cyganka jednak, zmuszona do tego needa, sprzedała skrzypce meżowskiemu pewnemu właścicielowi kawiarni za 1.200 dyńarów, od niego zaś nabył je pewien grajek kawiarniany, a domyślając się wartości swego nabytku, przedstawił go koncertującemu w Białogrodzie Aragniemu. Zagrawszy o dwóch skrzypcach Aragni zsumion był bogactwem i pełnił ich tonu, to też postanowił skrzypce nabyć. Zanim jednak transakcja ta doszła do skutku, o skrzypcach dowiedział się fabrykant instrumentów muzycznych i, wyprzedzając go, bez wahania wyłożył za nie gotówką grajków 200.000 dyńarów.

Dotychczas nie wiadomo jeszcze, czy są to skrzypce Amatiego, czy też Stradivariusa, w każdym jednak razie wielka suma, jaką bez wahania wyłożył za skrzypce fabrykant, świadczy o ogromnej wartości.

ZEGARECZEK ZA 42 MILJARDY MAREK.

Doświadczeni zegarmistrze dowiedzą, iż prawdziwa sztuka ich rzemiosła, jest zrobienie tak małego zegarka, aby mógł się pomieścić w „lupinie grochu”.

Zwłaszcza ostatnia moda kobieca domaga się „miniatur zegarkowych”, upierając się przy tem, iż noszenie zegarków na bransoletkę lub za pasek uprzykrzyło się już do cna damom.

Idealem jest zegarek w pierścieniu noszony na małym paluszku lewej ręki.

Tem kaprys mody oglądać można na świeżo otworzonej wystawie angielskiej w Wembley pod Londynem.

Zegarek, wystawiony na widok publiczny, jest wielkości 1 feniga metalowego, a nie grubszego, jak srebrna dwumarkówka.

Konstrukcja tego liliputa jest bardzo precyzyjna, zegarek chodzi akuratnie, ale kosztuje drobniak, bo tysiąc funtów szterlingów...

Za sumę tę można kupić piękny dom w Londynie.

DOM PREZYDENTA GREVY'EGO.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Myron T. Herrich, podpisał umowę wstępną ze spadkobiercami byłego prezyden-

ta Francji, Grevy'ego, o nabycie pałacu b. prezydenta, na Avenue d'Iena, dla rządu Stanów Zjednoczonych.

Ponieważ ambasada amerykańska w Paryżu mieści się dotychczas w domu najemnym, kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił kredyt w sumie 300.000 dolarów na nabycie dla niej odpowiedniego gmachu.

MILIARDER V TARAPATACH.

Słynny miliard amerykański Kornel Vanderbilt ponosi nieustannie kłopoty z powodu swojej manii zawierania znajomości z pięknymi kobietami. Każda z nich szuka okazji wystąpienia przed sądem o odszkodowanie z powodu nie potrzymania przez bogacza obietnicy małżeństwa. Vanderbilt, gdy idzie o mniejsze sumy, macha ręką i dla świętego spokoju płaci. Obecnie ma on twarde orzechy do zgryzienia. Afiszował się przez dłuższy czas z popularną tancerką Evan Burroves Pointaine, która wzięła za soba całą galerię umówionych świadków. W końcu wytoczyła mu proces o milion dolarów na rzecz półtorarocznego syna. Vanderbilt człowiek w późniejszym już wieku, proces w pierwszej instancji wygrał, lecz trumfem nie cieszył się długo. Obecnie przegrał w drugiej instancji, broni się jednak w „alszym ciągu, a walka ta interesuje opinie amerykańską.

Z MILIONERA SKLEPIKARZ.

Henryk Siegal był znanym milionerem w Nowym Jorku i jednym z najwzbitniejszych kupców Jego pałac w Hamaronele oceniono na milion dolarów. W czasie wojny zbankrutował lecz placąc wierzytelnościom dolara za dolar po ugrontowaniu długów znalazł się bez grosza. Obecnie utrzymuje niedźwz sklepik spożywczy w Hackensack pod N. Jorkiem i własnoręcznie załatwia swoją ubogą klientelę.



Sandałki, Skoro chody,
polecą hurtowo i detalicznie
Fabryka Sandalek i Skoro chodów
OGRODOWA Nr 2
(róg Nowomiejskiej)
(W soboty sklep otwarty). 122-51

„Bohater” z Courtine.

Wiadomo, że w Courtine zostało wysadzone w powietrze 10.000 kg. melinitu. Uczyniono to w celach naukowych.

Taka ilość melinitu musiała spowodować porażający huk. Ale francuscy uczeni nie poprzestali na tem jednym doświadczeniu i zamierzają wykonać nowe próby.

Ciekawe są wyniki badań o sposobie, w jaki rozchodzi się fale dźwiękowe, ciekawość jest także wpływ ich na faunę i florę. A do fauny należały owe 23 nieszczęśliwe nsv. które zostały przewiazane na miejscu wybuchu, by zginać podług wszelkich prawideł nauki.

Po wiewiekach — melinit. Któż będzie się potem dziwił, że nsv nie czuła zbity żywwej sympatii dla nauki?

Wszystcy byli pewni, że na miejscu katastrofy nie pozostanie ani jednej żywej duszy, choćby tylko nsei.

Ale stał się cud! Jeden pozostał przy życiu! A był nim Fifi, bohater z Courtine, mały foksterier oberżysty Duvand. O nim mówi obecnie cały Paryż, jego fotografia i przyswajała mu łaskie.

Jest on obecnie sławniejszy, niż Ras Taffari z całej świata.

Bo pomysł — 10.000 kg. melinitu i mały Fifi!!

Alle tu nie kończy się jeszcze cierpienia Fifi. Ma on drugi raz awstować przy eksplozji. Ma po raz drugi służyć nauce.

Alle los zlitował się nad Fifi i został po raz drugi uratowany. A to przez reportera z „Matina”. Gdyż właściciel Fifi rozumiał, że jeżeli ktoś mu może pomóc do uratowania Fifi to chyba tylko reporter „Matina”.

I rzeczwiście reporter ukradł Fifi (gdyż Fifi był strzeżony) i przewiózł go do Paryża.

W Paryżu na dworcu Fifi został owacnie powitany, otrzymał doskonałe śniadanie i... żyje.

PALI SIĘ
papierosa lub cygaro nabyte u
JANA KAUTZA
Piotrkowska Nr. 92
ze szczególną przyjemnością
gdyż przechowywanie i odpowiednie konserwowanie tytoniów, papierosów i cygar jest wyłączną tajemnicą
JANA KAUTZA
Piotrkowska 92.

SANDAŁKI
skoro chody,
nantiel domowe
zakopaniask.
nantiel
Petersilge
Piotrkowska 93

Dr med. BRAUN
Północniowa 23
Specjalista chorób
skórnych i wener.
Pracuje 1-2 i 5-7
Panie 1-6.

„Trzeźwy” światopogląd wielkiego Fryca

Rozbój źródłem władzy królewskiej. — Religja dla owieczek. — Precz ze sprawiedliwością. — Zdrada aljantów podstawą polityki. — Tezy mądrości państwowej.

W Berlinie ukazała się książka, wydana przez bar. Masenbacha p. t. „Morgenstunden eines Koenigs”, która, jak objaśnia przypisek wydawcy, jest „wyznaniem wiary jego królewskiej mości brukskiej”. Ma to być nieopublikowany rekonis z rodzinnych pamiątek wydawcy, a przynajmniej Fryderykowi Wielkiemu.

„Wszystko, co posiadamy — powiada na wstępie autor — całą naszą wielkość zawdzięczamy tym rozbójnikom (Raubern), którzy jako namiestnicy, nocuwszy się na siłach, od swoich panów wymogli przywileje i w ten sposób położyli podstawy pod liczne państwa i księstwa. Nie czerwienię się z tego powodu, jak dzieci. Kiedy chodzi o królestwo, bierz się, rabule i zagrabia, co tylko można dostać i tak długo nie popelnia się bezprawia, aż nie zostanie się zmuszonym do wydania zdobyczy”.

Tak zaczyna Fryderyk w pierwszej godzinie porannej krótka historie swego domu, oraz charakterystyce swego królestwa, stwierdzając, że Hohenzollernowie byli wprawdzie zdawna dobra szlachta, ale też tylko szlachta i później dopiero, mimo złych obyczajów, doszli do suwerenności.

Ustęp, poświęcony religii opisuje: „Król — powiada Fryderyk — szerzący się w naszym dobru, podać się na życie swoich poddanych bez religii, jednakże działałby monarcha wbrew rozsądkowi, gdyby sam posiadał religię”.

Ukaszanie grzechotnika zabija, ale leczy trąd.

Spotkanie weża grzechotnika nie należy do przyjemności. Ukaszanie tego niebezpiecznego stworzenia prawie zawsze śmierć. Doświadczenia z serum przeciwgrzechotnikowym nie doprowadziły jeszcze do wyników zadawalniaczych. Tym razem jednak o co innego chodzi — a mianowicie o ukaszanie, którego sobie sam ktoś żywy. Indianie południowo-amerykańscy twierdzili oddawna, że ukaszanie grzechotnika leczy trąd. Pewien tředowaty, i to już dość w tem ciernieniu zaawansowany, pochodziący z Rio de Janeiro, postanowił na samym sobie wypróbować ten, bądź co bądź heroiczny środek leczniczy. Prosił o pozwolenie na przeprowadzenie tej kuracji. Lekarzy zgodzili się, ponieważ mieli tu do czynienia z człowiekiem skazanym i tak na ręką, strasząc na śmierć. Rzecz odbyła się w instytucie Botantan w obecności przedstawicieli uniwersytetu Rio de Janeiro. O godzinie jedenastej rano wniesiono weża o sili, w której na wysokich stopkach stał lekarz na środku znajdował się chory, zębami nagi, uzbrojony w łaskę, aby odepchać weża, gdyby mu przysięchał onawianiu swego zabójcy kuracyjnego. Grzechotnik rozdrażniony i zły zaraz rzucił się na chorego i ukąsił go w tyłek. Wynik kuracji nie był szczęśliwy: chory został sparaliżowany i zmarł po 12 godzinach. Jednakże oznaki trądu (wyrzutki skórne) znikły przed śmiercią. Będzie może, że za 100 lat medycyna zdaży zbadać, gdzie jest prawda

skazanym i tak na ręką, strasząc na śmierć. Rzecz odbyła się w instytucie Botantan w obecności przedstawicieli uniwersytetu Rio de Janeiro. O godzinie jedenastej rano wniesiono weża o sili, w której na wysokich stopkach stał lekarz na środku znajdował się chory, zębami nagi, uzbrojony w łaskę, aby odepchać weża, gdyby mu przysięchał onawianiu swego zabójcy kuracyjnego. Grzechotnik rozdrażniony i zły zaraz rzucił się na chorego i ukąsił go w tyłek. Wynik kuracji nie był szczęśliwy: chory został sparaliżowany i zmarł po 12 godzinach. Jednakże oznaki trądu (wyrzutki skórne) znikły przed śmiercią. Będzie może, że za 100 lat medycyna zdaży zbadać, gdzie jest prawda

HENRI LAVEDAN.

Bal kostjumowy.

(Paweł, Andrzej, Guy, Gontran, Artur).

HERBATKA U PAWŁA.

Gontran: — A więc jutro wieczorem?
Guy: — Wielki dzień jest bliski!

Andrzej: — O czym mówicie?
Artur: — Jakto nie wiesz?

Andrzej: — Nie.
Guy: — Więc nie pójdziesz?

Andrzej: — Dokąd mam iść?
Paweł: — Na jutrzejszy bal.

Guy: — Na bal zwierząt?
Gontran: — Do markizy Cordane.

Andrzej: — Więc będzie bal? Bal, na który są zaproszone zwierzęta?

Artur: — Ależ nie. To my! Ale przebrześmy się za zwierzęta.

Andrzej: — Wszyscy?
Guy: — Wszyscy bez wyjątku!

Andrzej: — To może ładnie wypadnie.
Artur: — Będzie doskonałe!

Andrzej: — Czy będzie dobre towarzystwo?
Guy: — Najlepsze!

Andrzej: — A wy wszyscy?
Artur: — Naturalnie idziemy.

A ty?
Andrzej: — Ja nie.